

Upiór w lustrze

23 października 2020

Noc w mieście ogarnęła cisza przepełniona wilgotnym i zimnym powiewem wiatru. Wskazówki starego zegara na wieży średniowiecznego ratusza pokazały już północ. Po chwili jednak coś jakby zawyło, wzburzyło się i zaświstało, to wiatr od zachodu przyciągnął z sobą błyskawice, pioruny i grzmoty. Zaczął padać ulewny deszcz, a wraz z nim nadciągnęło gradobicie.



Szum wiatru zwiększył się tak, że drżały szyby w oknach, a niektóre okiennice skrzypiały od poddmuchu ciężkiego i zimnego powietrza. Po ulicach spływała woda tak silnym strumieniem jak rwąca rzeka i wydawało się, że miasto pochłonał na zawsze żywioł powietrza i wody. Nad tym wszystkich czarne niebo mieszało się z błyskawicami i hukiem gromów. Zdawało się, że moce niebieskie popchnęły świat ku jego końcowi, a nawet zgubie. Stojące przy ulicach oraz na rynku drzewa drżały i traciły liście, które rozrzucał pędzący wiatr. Kamienice w mieście ogarnęły mroki przeszywane błyskami burzy. Nikt nie odważył się podejść do okna, wielu mieszkańców ogarnął strach, zapalano świece gromniczne, zprawiano modlitwy, a deszcz, błyskawice i grzmoty jakby kpiły sobie z tych świętości.

W jednej z tych kamienic, na piętrze, w małym pokoju huki gromowe wstrząsnęły młodą kobietą. Była sama w domu, a to jeszcze potęgowało jej strach. Siedziała ona bowiem w pobliżu okna, przed dużym zabytkowym lustrem, które w grubej drewnianej ramie posiadało niewielki zegar opatrzone ozdobnymi ornamentami roślinnymi oraz łacińską inskrypcją, kiedyś popularną i zamieszczaną na wielu zegarach: „Vulnerant omnes, ultima necat” (łac. „Ranią wszystkie, ostatnia zabija”).

W pewnej chwili, ku przerażeniu młodej kobiety, w oknie pojawiła się jasna i blada światłość błyskawicy, a zaraz po tym nastąpił huk od uderzenia pioruna. Na szybę okienną spadło widmo o dziwnym kształcie przypominającym jakby jakiś korpus i ramiona potwora, którego kształty odbiły się w lustrze. Spojrzawszy w lustro, młoda kobieta zamarła z przerażenia i po chwili zemdląła. Po tym huku, gradobiciu i ulewnym deszczu zapanowała cisza, a niebo trochę się rozjaśniło, jakby zapowiadając nadejście spokojnego, lecz smutnego poranka.

Nad ranem do mieszkania wszedł mężczyzna powracający z nocnego dyżuru w szpitalu. Był to mąż tej młodej kobiety. Zastał żonę siedzącą bez żadnego ruchu przy lustrze. Sztywnymi już rękoma ścisnęła jego ramię, głowę miała przechyloną na bok, a jej martwe oczy skierowane były w stronę zegara w ramie. W zwierciadle odbijały się kształty konara drzewa powalonego piorunem tej ostatniej burzliwej i ulewnej nocy.

Autorstwo: [Marek Sikorski](#)

Ilustracja: Georges de La Tour (Pokutująca Maria Magdalena”, 1625-1650)

Ze zbioru opowiadań pt. „Diabelski młyn”

Źródło: WolneMedia.net